№ 209 WARSZAWA. Piątek, 26 kwietnia, 1907 r.

W drodze organizacyjnej 3 kop.



Cena 5 kop.

Towarzysze! Świętujcie Pierwszego Maja!

Pierwszy Maja.

Od r. 1889 robotnicy polscy obchodzą uroczyście to święto, które tyle nienawiści i wściekłości wywołuje zarówno a pachołków płatnych caratu i kapitalistów, jak i u pachołków dobrowolnych.

Z rokiem każdym ta wielka uroczystość proletarjatu przybierała rozmiary coraz potężniejsze i temi rozmiarami swemi świadczyła, iż iskra wolności i poczucia praw ludzkich, zatlona w kraju naszym przez socjalistów, rozpalała się coraz silniej i zataczała kręgi coraz rozleglejsze.

Aż wreszcie z iskry powstał płomień i objął rządy carskie swemi tysiącznemi ramionami ognistemi.

Uroczystości nasze w roku zeszłym i zaprzeszłym poruszały całą ludność pracującą kraju naszego: zawieszono pracę we wszystkich fabrykach, ustał ruch pojazdów, nad miastami zaległa cisza, ta cisza, która zgon zwiastuje w przyszłości wszelkiemu wyzyskowi. Robotnicy składali hołd wielkim idejom socjalizmu: swobodzie politycznej, braterstwu ludów, zagładzie wyzysku i nędzy.

Dzisiaj jesteśmy znowu w przededniu tej wielkiej uroczystości.

Już zawczasu kraczą te wrony i kruki, które rozszarpać pragną solidarność warstwy pracującej, które stają w obronie interesów przedsiębiorców i obszarników, nędzy i ciemnoty. I nie tylko kraczą, ale bodaj w zaułkach ostrzą oręż, którym przelewać będą „krew bratnią“ — pod pozorem walki „instynktu narodowego z anarchją rewolucyjną“, tego instynktu, co jest wyrazem interesów łyka miejskiego i szlagona wiejskiego. Wobec kurzu krwi bratniej, co dymi się nad brukiem Łodzi, ci obłudnicy, mający dla czynów swoich osłonę haseł narodowych, zapowiadają, iż robotnicy narodowi, na rozkaz kierujących nimi łyków i obszarników, staną do roboty, a uroczystość majowa może doprowadzić do walk masowych..

Wtorują im z ambon księża, dla których dzień majowy, to świadectwo ocknięcia się ogłupianego ludu, niesie koniec ciemnoty i nędzy. Nadużywają oni religji, jak obszarnicy — haseł narodowych, ażeby tym snadniej łowić ryby w mętnej wodzie. Czują niebezpieczeństwo, jakie dla nich, to jest ich kieszeni, spoczywa w zastępach solidarnego świadomego, walczącego zwycięzko ludu.

Odgraża się zawczasu cała zgraja przedsiębiorców. Wypróbowawszy lokautów, bezkarnie oddając na pastwę nędzy dziesiątki tysięcy rodzin i jak potwór karmiąc się nędzą milionów, w każdej chwili są gotowi użyć tego środka na oduczenie robotników od upominania się o swoje prawa ludzkie. Są pewni, że prasa nasza i ambona przyjdą im z pomocą.

Już gromady pachołków policyjnych węszą i tropią tych, którzy prowadzą robotę przygotowawczą, śmiało urągając niebezpieczeństwu więzienia i wygnania. Ich obfitość wszędzie świadczy o tym lęku, jakim jest zdjęty rząd carski wobec ruchu robotniczego, ten rząd biurokratyczny chciwy pensji, ucisku i samowoli.

Szliśmy dotychczas w dniu Pierwszego Maja na naszą walkę świętą a prawą w ciężkich warunkach. Ale nigdy wrogie żywioły nie pałały taką ku nam nienawiścią, nigdy wszystkie ciemne moce wyzysku nie miotały się w takim gniewie i wściekłości. Poczuły bowiem, iż grunt zatrząsł się pod ich nogami. Rzucają na nas potwarze, wyklinają nas z kazalnic, sieją zarzewie niezgody pomiędzy robotnikami, uzbrajają dłoń nieświadomych robotników w oręż bratobójczy; grożą lokautami i nędzą — za to, iż my krwią swoją zdobyliśmy dla nich swobodę popisywania się swemi uczuciami narodowemi. Dotychczas mieliśmy sprawę tylko z rządem, dzisiaj nadto z rozwydrzonymi wyzyskiwaczami swojskimi i ich zausznikami.

A jednak staniemy w dniu naszej wielkiej uroczystości do szeregu, do tego spokojnego, potężnego szeregu, o którego obecności mówić będzie cisza w warsztatach i na ulicach miast.

Staniemy solidarnie, ażeby tą solidarnością powiedzieć

Rządowi, że walczyć będziemy niezłomnie o doszczętne zniszczenie caratu, o ustrój demokratyczny, o wolność polityczną i narodową.

Przedsiębiorcom, że lokauty, mnożąc nędzę wśród robotników, nie oduczyły ich od upominania się o swoje prawa, ani nie powstrzymają od walki przeciw wyzyskowi.

Klerowi, iż umiemy poznać się na drapieżnych wilkach, nawet gdy przywdzieją na się skórę owieczki, na wilkach, co bronią ciemnoty i sieją pomiędzy robotnikami nieufność, ażeby utrwalić w ten sposób rządy swoje nad umysłami i kieszeniami ludu.

Pachołkom ideowym wyzysku, iż mogli posiać chwilowo niezgodę pomiędzy warstwą pracującą i ciemnym, ogłupionym robotnikiem wsunąć do ręki oręż bratobójczy, ale panowanie ich jest nietrwałe, czyny zaś bezecne i podłe.

Tak, staniemy do szeregów w dniu naszym uroczystym, ażeby siepaczom rządu i wyzyskiwaczom swojskim przypomnieć, iż w gruzy świat się wali stary — świat nędzy, wyzysku, samowoli i ciemnoty.

Nasze Święto.

Co roku, rozsiana po całej kuli ziemskiej wielojęzyczna i wielomiljonowa armja robotnicza obchodzi swoje uroczyste, wielkie święto — dzień pierwszego Maja.

Spojona w jeden zastęp bojowy, klasa robotnicza wszystkich cywilizowanych krajów ujawnia światu tą utajoną potęgę — robi przegląd sił swoich — mierzy wzrost swego uświadomienia.

Hasło, rzucone przed sześćdziesięciu laty, „proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!“ święci tego dnia wspaniały tryumf. W całej Europie i w dalekich zamorskich krajach Ameryki, Australji, Azji robotnicy jednego dnia rzucają pracę i tłumnemi zebraniami, majówkami i pochodami obchodzą Międzynarodowe Święto Proletarjatu, Święto pracy. Tradycja Pierwszego Maja tak już weszła w krew i ciało proletarjatu, że zdawałoby się napozór, że jestto od dawien dawna zakorzeniony, prastary zwyczaj. Tymczasem tak nie jest. Uroczystość Pierwszego Maja została ustanowiona przez Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny, który zebrał się w Paryżu w 1889 roku. Na tym kongresie została powzięta następująca uchwała:

„Będzie urządzona wielka międzynarodowa manifestacja w oznaczonym dniu dlatego, ażeby we wszystkich krajach i miastach jednocześnie robotnicy wezwali władze publiczne do wprowadzenia prawa, ograniczającego liczbę godzin pracy do ośmiu i do wykonania innych postanowień kongresu Paryskiego.

Zważywszy, że podobna manifestacja została już naznaczona na 1-go maja przez Amerykańską Federację Pracy na jej kongresie, odbytym we wrześniu 1888 r. w St. Louis, termin ten ma być przyjęty dla manifestacji międzynarodowej.

Robotnicy wszystkich krajów mają urządzić tę manifestację odpowiednio do warunków, wytworzonych przez specjalne położenie ich krajów“.

„Inne żądania“, o których mówi przytoczona rezolucja, dotyczą ochronnego prawodawstwa pracy i powszechnego głosowania. Żądania te, uzupełnione i rozszerzone przez następne kongresy, stanowią podstawę minimalnych programów socjalistycznych wszystkich krajów. Szczególniejszy jednak nacisk uchwała kongresu Paryskiego kładzie na żądanie ośmiogodzinnego dnia roboczego. I rzeczywiście, w odezwach i w przemówieniach majowych, w napisach na sztandarach i w okrzykach wznoszonych w tym dniu uroczystym, najgłośniej rozbrzmiewa i naczelne miejsce zajmuje hasło: ośmiogodzinny dzień roboczy. Nic dziwnego: hasło to jest w programie naszym jednym z najważniejszych, jednym z tych, które stanowią o powodzeniu walki socjalistycznej. Wszak robotnik, walcząc o wyzwolenie swoje i wyzwolenie ludzkości całej, podejmując ciężką pracę przebudowania ustroju świata, nie może oddawać wszystkich swoich sił, całego swego czasu kapitaliście, przecież musi część sił swoich i część swego czasu właśnie dla owej walki zaoszczędzić. Innemi słowy, musi skrócić przedewszystkiem dzień roboczy.

Jednocześnie żądanie ośmiogodzinnego dnia roboczego bardziej, niż jakiekolwiek inne, ujawnia i uprzytamnia najszerszym masom międzynarodowy charakter ruchu socjalistycznego. W rzeczy samej, kapitaliści każdego kraju mówią swoim robotnikom: „Ustąpilibyśmy wam chętnie, ale nie możemy. Wyżądacie skrócenia dnia roboczego, ale cóż, kiedy obok, w ościennym kraju robotnicy będą pracowali dłużej, i my nie wytrzymamy konkurencji tamtejszych fabryk. Upadnie przemysł krajowy, co będzie klęską i dla was“. Otóż właśnie dlatego, ażeby w niwecz obrócić wszystkie te wykręty kapitalistów, ażeby pokazać, że robotnicy, nie w jakimś poszczególnym kraju, lecz na całym szerokim świecie dążą do zaprowadzenia jednakowej normy pracy, do ośmiogodzinnego dnia roboczego, musi proletarjat solidarność swoją w tem dążeniu ze szczególną siłą manifestować. Zrozumiał to kongres paryski i dlatego uchwalił, aby na całym świecie w jednym i tym samym dniu domagał się tego prawa swego.

Zrozumiał to świadomy proletarjat i dlatego zwyczaj świętowania 1-go Maja przyjął się wszędzie, gdzie tylko istnieje ustrój kapitalistyczny i jego nieodstępny towarzysz — a zarazem wróg śmiertelny — ruch socjalistyczny.

Jak widzimy z samej uchwały paryskiej, nie jednakowy jest sposób świętowania 1-go Maja w rozmaitych państwach i krajach. Kostytucyjne rządy burżuazyjne w wielu państwach starają się krępować obchód święta robotniczego. Nie wszędzie dozwolone są pochody ze sztandarami i śpiewami. To też w tych krajach (np. w Prusach) socjaliści obchodzą 1 Maja na szeregu wieców, na których uchwalane są jednobrzmiące rezolucje. W samym Berlinie odbywa się takich wieców jednocześnie kilkadziesiąt.

Na bezrobocie Pierwszego Maja rzuca się z niezwykłą zaciekłością burżuazja. W Niemczech, w Austrji, we Francji usuwanie z fabryk robotników, którzy się nie stawili do pracy Pierwszego Maja, jest zjawiskiem bardzo częstem. Pomimo to obchód majowy wciąż zyskuje na sile i powadze, ilość świętujących robotników wciąż wzrasta. Tak np. we Francji, gdzie w obchodach święta majowego przyjmowała dotychczas udział stosunkowo mała liczba robotników, w zeszłym roku Pierwszy Maja wypadł nadzwyczaj imponująco i stał się początkiem całego szeregu strejków ekonomicznych.

Ale nietylko sposób obchodzenia Pierwszego Maja, lecz i doniosłość tego święta bywa rozmaita w zależności od warunków danego kraju i danej chwili dziejowej. Mówiliśmy wyżej, że najważniejszem żądaniem, związanem z manifestacją majową, jest żądanie ośmiogodzinnego dnia roboczego. Ale obok tego najważniejszego hasła rozlegają się zawsze i inne, wypływające ze spraw dnia i bieżącej polityki. Tak np. w Austrji i w Belgji ostatnie obchody majowe miały zarazem charakter manifestacji na rzecz powszechnego prawa głosowania, które stało na porządku dziennym walki politycznej w tych krajach.

W większym jeszcze stopniu posiada polityczne i rewolucyjne znaczenie obchód święta majowego u nas, pod caratem. U nas też święto majowe posiada już chlubną, pełną walk i ofiar historję. Już w r. 1890 podczas pierwszego obchodu majowego w Warszawie, w Łodzi i w Żyrardowie strejkowało po kilka tysięcy robotników. Rząd też próbował budzący się ruch we krwi utopić. W r. 1891 w Żyrardowie wojsko strzelało do strejkujących robotników. do— r. 1892, kiedy zastrejkowało w Łodzi 60.000 robotników, rząd usiłował sprowokować pogrom żydów, a następnie urządził istną krwawą łaźnię. Na ulicach Łodzi padło kilkudziesięciu rannych i zabitych, i rząd poczęści dopiął celu, gdyż w następnych latach strejki majowe były słabsze.

Wszakże w 1897 r. ówczesny generał gubernator

Imeretinskij, w tajnym memorjale do cara, (ogłoszonym przez naszą partję), wyznaje, że od czasu ustanowienia przez międzynarodowy Kongres socjalistyczny w Paryżu święta robotniczego w d. 1 maja, dzień ten ani razu nie przeszedł w Królestwie spokojnie". Poczynając od r. 1898, kiedy po raz pierwszy odbyły się uliczne manifestacje majowe w Warszawie i Sosnowcu, manifestacje te powtarzały się u nas już corocznie i obejmowały wciąż coraz nowe miejscowości.

W Rosji zaczęto świętować 1 maja w r. 1891. Początkowo świętowanie polegało na urządzaniu majówek i zebrań zakonspirowanych. Ale ze wzrostem świadomości i solidarności robotniczej wzrastała potrzeba świętowania Pierwszego Maja. W r. 1899 odbyła się wielka manifestacja robotnicza w Libawie, w r. 1900 — w Charkowie, w r. 1901 w Tyflisie. W tym samym 1901 r. w zakładach obuchowskich w Petersburgu zastrejkowało 1500 robotników, za co zarząd fabryczny chciał wydalić 26 z liczby strejkujących. Robotnicy zaprotestowali przeciwko temu i wybuchł strejk. Kilkutysięczny tłum robotniczy wyszedł na ulicę Petersburga. Policja zagrodziła mu drogę i doszło do starcia. Do robotników dano salwę. Wielu uczestników wypadków obuchowskich poszło do więzienia lub na katorgę.

Lecz rządowi już się nie udało steroryzować robotników. Już w następnym 1902 r. odbyły się Pierwszego Maja mniejsze lub większe manifestacje w 30 miastach Rosji. Jednocześnie represje rządowe wzmagały się. Aresztowanych manifestantów bito i znęcano się nad nimi. Lecz gdy z jednej strony wzmagały się represje i gwałty, z drugiej rósł duch w masach robotniczych. Rząd carski nie był w stanie obchodzeniu 1 maja zapobiedz.

Przebieg święta majowego w dobie walki rewolucyjnej ma dla nas szczególniejsze znaczenie. Międzynarodowe święto pracy jest dla nas czemś więcej jeszcze — jest świętem walki — jest przeglądem armii robotniczej, dokonywanym w przededniu boju.

Jak wypadnie ten przegląd w roku bieżącym?

„W chwilach niepowodzenia winniście liczyć swoich przyjaciół, bo w chwilach szczęścia i powodzenia — można ich naliczyć zbyt wielu" — mówi stare przysłowie.

Gdy rewolucja zdawała się być bliską zwycięstwa, gdy rząd, przerażony bohaterską i zaciętą walką robotników, rzucał kłamliwe obietnice reform — wówczas zdawało się, że tryumfujący proletarjat nie ma wrogów w społeczeństwie, wówczas wszyscy gotowi byli obchodzić wraz z nim jego święto.

Dziś, gdy nastała chwila ponurej reakcji, gdy represje rządowe i gwałty rozsrożyły się nad głowami walczących o wolność, gdy na szubienicach, w więzieniach i katorgach giną tysiące bojowników niepomszczonych — jednocześnie podniosły głowę rozzuchwalone wsteczne siły naszego społeczeństwa.

Głodem i nędzą, masowym wydalaniem z fabryk, lokautami — organizowaniem mordów ohydnych — usiłuje dziś burżuazja rozbić zorganizowaną potęgę proletarjatu — uczynić znów z niego bezwładną pokorną masę.

Zrobi ona niewątpliwie wszystko, co będzie w jej mocy, by przeszkodzić obchodowi 1 maja — dołoży wszelkich starań, by sparaliżować nasze usiłowania. A bierne tchórzliwe i ciemne jednostki łacniej niż kiedykolwiek posłuch dawać jej będą dziś w chwili tryumfu sprzysiężonych ze sobą piekielnych sił wyzysku, gwałtu i zbrodni.

Dzień 1-go maja obchodzić będziemy w tym roku w wyjątkowo ciężkich warunkach. Niechaj będzie on dla nas nowym świadectwem niewyczerpanej, niespożytej, wiecznie odżywającej mocy proletarjatu. Prześladowany, głodzony, torturowany tysiącem udręczeń, niechaj zawoła on w dniu tym radośnie: oto jestem! gotów zawsze do boju — świadom swej potęgi ukrytej. Siła moja nie w pochyleniu pokornem głowy pod batogiem ciemiężców, ale w wzmocnieniu węzłów solidarności robotniczej!

Niech dzień Pierwszego Maja pokaże światu, że znakomita większość proletarjatu Polski stoi twardo — w ciężkim dniu próby — pod czerwonym sztandarem socjalizmu, pod krwawym godłem zespolonej międzynarodowej armji robotniczej.

PO RAZ OŚMNASTY...!

Zbliża się dzień 1 maja, obchodzony uroczyście wszędzie, gdzie tylko pojawiły się przebłyski świadomości klasowej. Z obchodem dnia tego kojarzy się wiele wspomnień w umyśle każdego, kto ze sprawą wyzwolenia klasy robotniczej związał swą dolę.

Święto majowe, jak wiadomo, postanowiono corocznie obchodzić na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Paryżu w roku 1889. Zaraz w następnym roku przystąpiono do obchodu święta tego wszędzie, a więc i u nas. Tak więc świętować będziem w tym roku po raz 18-ty.

Nikłe i wątłe były z początku obchody majowe, jak nikłemi i wątłemi były siły nasze. Obchód sprowadzał się do przerwania robót w fabrykach, a i to z początku nie wszędzie się udawało, wskutek silnego oporu fabrykantów i słabego uświadomienia mas. Wydano przytem proklamacje, objaśniające znaczenie święta. Ukazywały się również piosenki ulotne, z których jedna, kończąca się strofką: „Niech się pali, niech się wali, a my będziem świętowali!" powszechnie się spopularyzowała.

Ale siły nasze rosły z każdym rokiem, a wraz z tem obchody potężniały. Poczęto się odważać już na manifestacje uliczne, a liczba uczestników tych manifestacji z rokiem każdym wzrastała. Rząd zdradzał nerwowość i niepewność, widząc, że nawet konsygnowanie znacznej ilości policji niewiele pomaga; burżuazja zaś w popłochu opuszczała Aleje Ujazdowskie, gdy zamiast zwykłej próżniaczej gawiedzi poczęły je zapełniać zastępy robotnicze, i zajmowała bezpieczne stanowisko na balkonach domów lub na werendach cukierni. I to stanowisko jednak niezawsze należało do najwygodniejszych, jak tego dowiodła napoły humorystyczna „bitwa pod Sans-Souci" w roku 1900, gdy 20.000-ny tłum robotników zalał Aleje, Imeretyński zupełnie stracił głowę i uciekł się aż do pomocy wojska. W czasie starcia otrzymał naówczas ranę znany u nas powszechnie Zejfart.

Zupełnie inną fizjognomję przybrał obchód majowy w dobie rewolucji. Przedewszystkiem postanowiono urządzać święto bezwzględnie w dniu 1 maja, nie zaś w najbliższą niedzielę, jak to czyniono najczęściej w latach poprzednich. Następnie postanowiono uczcić dzień ten strejkiem powszechnym, co po raz pierwszy wykonanem zostało w roku 1905. Impulsem posłużyło powodzenie tego środka podczas dni styczniowych. Tak więc Warszawa pod względem uroczystego obchodzenia święta majowego, prześcignęła całą Europę Zachodnią. Obchód majowy 1905 roku był niezwykle imponujący. Ruchu kołowego i handlowego nie było wcale. Niestety rzeź w Alejach Jerozolimskich zakłóciła powagę dnia tego.

W zeszłym roku dzień 1 maja przypadł już w okresie stanu wojennego. Manifestacje we wszystkich tych miejscowościach, gdzie konsystowało wojsko, uznano oczywiście za bezcelowe. Ale strejk powszechny i tym razem wypadł wspaniale. Ani jedna dorożka nie pokazała się na ulicach. Obchód zeszłoroczny miał tem większe znaczenie, że nastąpił w kilka dni zaledwie po wyborach do pierwszej Dumy, po tak zwanem „zwycięstwie" endecji, zwycięstwie nad nieistniejącym przeciwnikiem (bo przecie postępowych ideologów typu giełdziarskiego za poważnych przeciwników uważać trudno). Otóż wykazał on naocznie, że nie endecja, ale rewolucyjny proletarjat jest panem położenia w Warszawie. 1-y maj roku zeszłego był najlepszą odpowiedzią na 25 kwietnia.

Podobne znaczenie będzie miał obchód święta majowego i w roku bieżącym. Pomimo wzrastających wciąż represji, pomimo stracenia lub zesłania dużej liczby towarzyszy, pomimo rozpoczynającej się pod patronatem endecji orgji lokautowej, mającej na celu głodem zmusić do uległości

tych, których rząd kulami ani szubienicami zmusić do tego nie zdołał, proletarjat i w tym roku pokaże, że siły jego są niewzruszone, że gwałty i prześladowania obijają się o niego, jak o skałę, że gotowość jego rewolucyjna pozostała niezmniejszoną. Ci, którzy w ślepej naiwności sądzą, że wzmożenie się reakcji jest równoznaczne z osłabieniem ruchu socjalistycznego, niechaj się naocznie przekonają o swym błędzie w dniu 1 maja.

Obchód majowy jest solą w oku wszystkim wrogom klasy robotniczej. Niedawno przed kilku dniami związek fabrykantów-metalurgów niemieckich w Hamburgu i Altonie ogłosił, że zastosuje 10-dniowy lokaut względem robotników, którzy zastrejkują w dniu 1 maja. Postępek tych panów świadczy, że wrogowie nasi zdają sobie doskonale sprawę ze znaczenia święta majowego dla sprawy robotniczej. Tembardziej my zdawać sobie z tego sprawę powinniśmy.

PIERWSZY A TRZECI MAJA.

Narodowcy przeciwstawiają Świętu Pierwszego Maja — Rocznicę Trzeciego Maja. Dlaczego?

Święto Pierwszego Maja, mówią narodowcy, jest świętem międzynarodowym; Trzeci Maja — jest rocznicą polską. Dlatego my, jako polacy, powinniśmy obchodzić trzeciego maja.

Niejeden człowiek ciemny, nieświadom historji gotów uwierzyć narodowcom i powiedzieć sobie: a może to i racja, — polak powinien obchodzić przedewszystkiem swoje polskie święto. Bliższa koszula ciału, niż kapota. Ale, myśląc tak, nie będzie miał słuszności.

Bo cóż to jest takiego ten Trzeci Maja?

Kiedy przed stu przeszło laty stare państwo polskie upadało, a sąsiedzi drapieżni rzucali się nań jak na łup, aby je między siebie podzielić. — znalazła się w Polsce garść ludzi, co chcieli państwo to od upadku uratować. Rozumiejąc, że wszystko zło płynie z tego, że na czele narodu stoją ludzie, co z krwi i potu ludzkiego żyją, a krzywdą ludzką się tuczą, — co za grosz i duszę i ojczyznę zaprzedać są gotowi, co innej nie znają miłości nad miłość samego siebie, — garść reformatorów chciała Polskę od ostatecznej ruiny uratować. W tym celu pobudziła obradujący wówczas sejm polski do przyjęcia t. zw. Konstytucji 3 maja, nadające pewne prawo już nietylko szlachcie samej, jak to poprzednio było, ale i mieszczaństwu, a nawet odrobinę i chłopom. Ale konstytucja ta miała dwie bardzo wielkie wady. Naprzód: prawa, które dawała ludowi były bardzo skąpe, był to zaledwie ochłap żebraczy; powtóre zaś: przyszła zapóźno. Już fundamenty gmachu państwowego zgniły doszczętu, a ciosy, jakie mu zadawali trzej najeźdźcy, zbyt były silne, aby słabe łaty jakie nań kładła konstytucja 3-go maja mogły go od runięcia obronić. Rychło po jej ogłoszeniu nastąpił trzeci i ostateczny rozbiór Polski, który sprawił, że ustawa 3-go maja nigdy nie weszła w życie.

Jest więc 3 maja rocznicą faktu, który wykazał dobre chęci ale i zupełne niedołęstwo garści reformatorów szlachecko-mieszczańskich — i tyle. Walcząca o swe wyzwolenie, o wyzwolenie całego narodu polskiego, polska klasa robotnicza niema powodu dnia tego ze szczególną wspominać czcią.

Natomiast z uroczystością i zapałem ta sama polska klasa robotnicza święciła i święcić będzie powszechne Święto Pierwszego Maja. Narodowcy mówią, że to święto „niepolskie". Ale jeżeli prawdą jest, że jest polskiem to wszystko, co zrośnięte jest z życiem i walką ludu polskiego, co związane jest krwawo z jego cierpieniami i nadziejami, z jego bólem i radością — to niemasz w życiu Polski obecnej nic bardziej polskiego nad Święto Pierwszego Maja.

Nie Grunwald, i nie wojny kozackie i nie odsiecz Wiednia — wzruszają dziś wspomnieniem swoim serce robotnika polskiego; albowiem jeżeli płynęła tam obok krwi szlacheckiej szeroką strugą i krew ludowa, krew chłopska — to płynęła za cudzą, za pańską sprawę. Proletarjat polski ma inne pobojowiska: Żyrardów — Łódź — Dąbrowa — Warszawa — oto ich imiona. A wśród tych bitw wiele związanych jest właśnie z Pierwszym Maja. Jeżeli krew wówczas przelana polską była krwią, jeżeli proletarjat, walcząc o sprawę robotniczą, o międzynarodowe wyzwolenie ludzkości całej, walczy tem samem i o wolność polskiego ludu, jeżeli wśród szermierzy praw narodowych polskich stale pierwsze zajmował miejsce — to niemasz w życiu Polski obecnej bardziej polskiego święta nad Święto Pierwszego Maja.

Już raz, na samym początku, w r. 1891-ym, narodowcy chcieli sparaliżować święcenie 1-go maja, chcieli wprowadzić zamęt w szeregi robotnicze, przeciwstawiając świętu robotniczemu — rocznicę 3-go maja. Spotkało ich wówczas zupełne, bezwzględne niepowodzenie. Trzeciego maja obchodziło lękliwie w kościele i w ogrodzie botanicznym kilkadziesięciu studentów i panienek — święto robotnicze święciło kilkanaście tysięcy robotników.

Narodowcy, licząc na to, że reakcja Skałonowska wzmocniła obecnie ich pozycję, zechcą znowu powtórzyć ową próbę z 1891 roku.

Z niewiększym niż podówczas skutkiem.

Są ludzie, dla których sztandar jest tylko kawałem płótna, przywiązanym do kija. Nie rozumieją, że dla armji pod sztandarem tym walczącej, jest on symbolem, jest wcieleniem idei o którą bój się toczy; że bronić sztandaru jest to bronić samej idei, że polec w obronie sztandaru jest to polec za sprawę, za całą świętą sprawę, o którą podjęło się walkę.

Są ludzie, którym święcenie 1-go maja wydaje się poprostu objawem uporu ze strony robotników. Dlaczego właśnie ten dzień, a nie inny? I małoż to dni w roku się nie pracuje, że trzeba koniecznie świętować jeszcze jeden dzień? Niechby sobie tam robotnicy dążyli do różnych swoich celów, ale czemuż to koniecznie chcą świętować 1-go maja i sprowadzać zamięszanie do produkcji?

Trudno tłumaczyć ślepemu, co to są kolory, a głuchemu, jak piękną jest muzyka. Świadomy robotnik czuje i rozumie, że dzień 1-go maja, — podobnie jak sztandar czerwony — jest symbolem jego cierpień i nadziei, jego walk i ofiar, że świętując 1-go maja, że walcząc o to święto, walczy zarazem o swe najświętsze prawa.

I dlatego dopóki istnieć będzie ruch robotniczy, dopóki będzie trwała walka proletarjatu o lepszą przyszłość — o Socjalizm — święcić on będzie święto majowe.

NASZE WYDAWNICTWA MAJOWE.

Dotychczas mamy wiadomości o następujących wydawnictwach majowych, wydanych przez nasze organizacje (ilość egzemplarzy podamy później); 1) Odezwa Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S. po polsku 2) Odezwa C. K. R. P. P. S. w żargonie żydowskim; 3) Flugblat Wydziału Niemieckiego P. P. S. po niemiecku; 4) Odezwa C. K. R. P. P. S.: od robotników polskich do żołnierzy, po rosyjsku; 5) Odezwa Warsz. Kom. Rob. do ogółu robotników; 6) Odezwa W. K. R. do pracowników tramwajowych; 7) Odezwa W. K. R. do dorożkarzy i woźniców; 8) Odezwa W. K. R. do właścicieli sklepów i biór; 9) Flugblat Łódzkiego Kom. Rob. do ogółu robotników; 10) Odezwa Ł. K. R., nawołująca do świętowania; 11) Odezwa Ł. K. R. do pracowników tramwajowych; 12) Odezwa Ł. K. R. do dorożkarzy i woźniców; 13) Odezwa Ł. K. R. do właścicieli sklepów i biur.

PIEŚŃ PRZYSZŁOŚCI.

.... W huku piorunów, przy oślepiających ogniach błyskawic grzmiał ponad wszystkiem potężny głos nieubłaganego Boga Starego Testamentu, groźnego jak niesz. surowego jak samo prawo ludzkie Jehowy:

„...... a w pocie oblicza twego chleba spożywać będziesz.“

I poszedł człowiek w mroczną dal wieków, po kamieniach i cierniach niegościnnej ziemi, by łzami swemi i potem ją użyźniać i w łzach i pocie nędzne okruchy chleba z niej zbierać.

* * *

Kurz i dym buchający z kominów fabrycznych przesłaniają oczy. Łoskot maszyn, jednostajna, długotrwała robota naprowadzają otępienie, zagłuszają myśl, kiełkującą powoli, upornie, na gruncie nie zoranym i nie obsianym. Żar olbrzymich pieców obezwładnia ciało, pali oczy, wyżera mózg i serce.

Tam, na drugim krańcu miasta wznoszą się lekkie, dumne kolumny świątyń wiedzy i sztuki. W wielkich, przestronnych, bogatych salonach złożono wszystko najlepsze i najpiękniejsze, czemu polot gieniuszu ludzkiego mógł nadać formę jakową. W olbrzymich salach koncertowych unoszą się dźwięki muzyki cudownej, nigdy nie słyszanej przez uszy, ogłuszone odgłosem twardym młotów, zgrzytem pił, warczeniem kół maszynowych. A tam hen za miastem ciągną się pola wzorzyste, i kobierce łąk zielonych, i wstęgi wód błękitnych, i białawe ławice piasków nadmorskich, tam szeroki powiew wiatru kołysze fale mórz rozlewnych i z szumem gińie w wierzchołkach borów, na szczytach gór spowitych w mgły błękitne.

A ponad piekielnym turkotem maszyn i warsztatów, daleko, daleko od cudów natury, od zachwytów i zapamiętań myśli wolnej, unosi się odwieczne przekleństwo:

„...... I w pocie oblicza twego chleba pożywać będziesz.“

Ramiona cię prężą, pierś pragnie zaczerpnąć szerszego oddechu, nogi radoby uciec od szarych murów, szarej pracy i szarej doli. Bunt głuchy wzbiera przeciw odwiecznemu prawu. Jeszcze jeden wysiłek, jeszcze mniej o godzinę snu, jeszcze jedna chwila wytchnienia rzucona na ołtarz ofiarny. Wyrwiemy przyrodzie jej tajemnice, przetopimy je na złoto i za to złoto kupimy sobie to wszystko, o czem dusza marzy oddawna, do czego wypatrzyliśmy blade, przygasłe źrenice, za czem wytężamy wszystkie moce biednych mózgów naszych. Jeżeli nic sobie, to dzieciom przynajmniej wypracujemy prawo do słońca i powietrza, przywilej nauki i myśli.

Daremne wysiłki! Próżne marzenia! Czyliż nie świętemi są słowa ewangielisty: „Ubogich zawsze mieć będziemy.“?

* * *

Szalony wicher rewolucji łamie stare zmurszałe mury. Z trzaskiem zapadają się w nicość dawne światy ucisku i pokory. Wali się porządek strupieszały, rodzą się nowe moce. Deszcz krwi użyźnia rolę i wschodzi na niej bujny posiew wolności.

Robotnik przestaje tęsknić do rozkoszy, z jakich go dotąd wyzuto. Chce żyć pełnią życia ludzkiego. I bierze silną dłonią, to, czego pragnie.

Bierze sobie godziny wypoczynku, długie, jak długą była niegdyś jego praca. Bierze je nie dla wypoczynku, ale dla nowej pracy i zgrubiałemi dłońmi lepi nowego człowieka. — Posyła go na odrodzoną wiosną, skąpaną w niedawnych łzach i we świeżej krwi ziemię. A nowy, wolny człowiek pracuje już nie poto, aby zdobyć marny kęs chleba w znoju czoła swego. Wypoczęty rozpoczyna pracę i kończy ją rzeźki i wyprostowany. Powieki nie kleją mu się do snu, mięśnie nie odmawiają posłuszeństwa. Myśl chciwie wybiega naprzód, kieruje jego krokami, czuje, że ona teraz staje się panią, władczynią niepodzielną człowieka. Na kwietne kobierce rozkoszy przeczystych idzie człowiek wypocząć, ze źródeł wiedzy najczystszej zaczerpnie, fantazji ducha cugli popuści. Otworzą się przed nim naoścież podwoje akademji i muzeów, obecność jego zapełni pustkę lasów i wybrzeży morskich, a szum wód błękitnych kołysać mu będzie marzenia...

Tak, marzenia! Na dziś jeszcze marzenia, baśni tęczowe o cudnej przyszłości. Pękają dopiero i kruszą się warownie dawnego wyzysku, wicher zemsty ludu nie zmiótł dotąd krzywd i niesprawiedliwości. Wciąż jeszcze wolno nam tylko pracować w pocie na to, aby podtrzymać siły do dalszych mozołów. Ale gdy w święto nasze ustaje na krótko huk maszyn i łoskot młotów, poprzez głuchy pomruk ginącego świata słychać niby echo naszej pieśni głos Proletarjatu, tworzącego nową bryłę świata:

„I w kurzu krwi własnej zdobywamy człowieczeństwo.“

Kapitał się spowiada

(BAJKA DLA DUŻYCH DZIECI).

Pan Kapitał leżał chory śmiertelnie i jęczał... Rękoma nerwowo gniótł wspaniałą adamaszkową kołdrę, jak gdyby to była zwyczajna skóra robotnicza. Cierpiał bardzo. Kiszki z przejedzenia rozdęły mu się i wypadały. Choć w obszernej sypialni nakadzono najwonniejszemi ziołami arabskiemi, panował tu zaduch nie do wytrzymania.

Przy chorym nie było nikogo. Żona, zabrawszy kasetkę z brylantami i trochę złota z biurka męża, wyjechała nagle z modnym tenorem na... gościnne występy. W sąsiednim pokoju gospodarował syn, liczył pieniądze w kasie, aby skontrolować zawczasu stan spadku po ukochanym ojcu.

Wtem chory jęknął: „księdza! Chcę księdza! Spowiedzi! Komunji! Umieram...“

A krzyk ten był tak przejmujący i tak głośny, że stara kucharka dosłyszała go w kuchni, gdzie dopijała trzecią butelkę przyniesionego z piwnicy pańskiego wina i serce jej drgnęło żałością. Szybko narzuciła chustkę i wybiegła mimo wczesnej godziny szukać księdza...

Rozumie się, że każdy ksiądz pospieszyłby z posługą świętą na wezwanie umierającego — Kapitału, ale stało się tak nieszczęśliwie, że pijana kucharka, której ślepia zamykały się i nie rozróżniały nic — przez pomyłkę sprowadziła Djabła, zamiast księdza. Djabeł oczywiście włożył sutannę — zdarzają się bowiem takie wypadki w historji — i stanął przy łożu chorego.

— Kapitale, mów! Sługa Boży słucha cię... Przyniosł ci pocieszenie...

— Oj, księże dobrodzieju, jestem wielkim grzesznikiem!

— Łaska Boża jest większą od grzechów Kapitału.. Mów, coś robił...

— Wyzyskiwałem przez całe moje życie...

— Ale trud twój był owocny... tak?

— Zarobiłem kilka milionów. Zwiększyłem o tę sumę narodowe bogactwo...

— To ślicznie!... Naród jest tem bogatszy, im więcej ma milionerów... Biedni nie liczą się...

— Księże dobrodzieju! Boję się piekła! Wyzyskiwałem matkę moją, Pracę. Wysiąkałem z niej krew i pot — i piłem je na ucztach moich...

— Co mówisz?... Tyś tylko kierował swoją matką — Pracą. Ona była ślepa — tyś ją prowadził...

— A tak, księże dobrodzieju... to prawda. Ale ja sam mieszkałem w złoconych komnatach, a matce mojej — Pracy pozwoliłem mieszkać w wilgotnych suterenach i marznąć w zimie...

— To nic, kochanku! Twoja matka przyzwyczajona jest mieszkać źle. Gdyby mieszkała lepiej, zgnuśniałaby, jak ty. Nie wychodziłaby z domu do pracy. A ktoś przecie pracować musi... I z pewnością nie ty, bo masz na to zbyt delikatne, prawie arystokratyczne rączki... Zresztą i tyś mordował się, obcinając całe dnie kupony od swoich papierów procentowych... A co do marznięcia, to przecie to zdarzało się tylko w nocy. W dzień matka twoja mogła dobrze zagrzać się przy piecu fabrycznym...

— Grzech obżarstwa ciąży nademną...

— To nic... Co by robili biedni, gdyby bogaci nie obżerali się?...

— Piłem...

— Krew zmieniałeś w wino... nie w wódkę... w najpsze wino szampańskie...

— Miałem sto przygodnych kochanek...

— Dałeś poznać słodycze miłości wielu kobietom, które pozostałyby bezżenne...

— Moje dzieci bezimienne poszły do przytułków...

— Pod opiekę społeczeństwa... Przygotowywałeś strój socjalistyczny...

— Jednakże wzywałem wojsko podczas strejków...

— Bo go nie było we fabryce... Dlatego musiałeś wzywać... Źle jest kiedy praca robotnicza ustaje — narodowe bogactwo się zmniejsza. I źle, kiedy broń rdzewieje — wojsko stałoby się w czasie pokoju zbytecznem... A coś czynił dla oświaty?

— O! uczyniłem wiele dla „Ludzkości". Miałem akcję gazety „Ludzkość"... Ale boję się, księże, że tym sposobem pomogłem do szerzenia się łgarstw po świecie...

— A czyś podtrzymywał jakiś organ narodowo-demokratyczny?...

— Tak... po cichutku... żeby pisał przeciw robotnikom...

— To dobrze... Paraliżowałoś jedno łgarstwo drugiem łgarstwem... Te dwa łgarstwa naszej postępowo-demokratycznej i narodowo-demokratycznej prasy brukowej zjedzą się wzajem...

— Więc ja żadnych grzechów nie mam, księże dobrodzieju? Czuję jednak, że mam je, tylko sobie przypomnieć nie mogę...

— Jeżeli je masz nawet, to, coś dobrego uczynił ma większe znaczenie przed Bogiem, skoro skruchę czujesz... Odpuszczam ci nadaną mi mocą... Umrzej w pokoju!

I Djabeł w sutannie księżej znikł...

A z chorym stał się cud... Chory naraz poczuł się lepiej... Wstał, włożył szlafrok, i całkiem rzeźki zbliżył się do okna...

A przez okno zobaczył rzecz dziwną...

Przez całą szerokość ulicy płynął tłum wielki... tłum robotniczy... Nad tłumem powiewały chorągwie czerwone... Drzewca podtrzymywane były przez ręce żylaste... Inne ręce wyprężały płachty czerwone... Pan Kapitał wyczytał na nich napisy, które zmroziły mu krew w żyłach... Zadygotał cały... W oczach tego tłumu, na jego twarzach malowała się jakaś święta powaga... A ze wszystkich piersi wzbijał się w górę pod niebo, niby łączny krzyk świętego oburzenia uciśnionych i pokrzywdzonych — cudowny śpiew: „Krew naszą długo leją katy..

Był to dzień 1 Maja...

Pan Kapitał na chwilę pobladł — potem poczerwieniał... Przez zęby wydarło mu się syczące złorzeczenie:

„A, łajdaki!... W powszedni dzień próżnować!"...

I momentalnie uczuł się zdrów... Podszedł do telefonu, aby zawiadomić policję o nieporządkach na jego ulicy...

I czuł, że mu niebo przywraca znowu siły, aby mógł nadal żyć — dla dobra narodu, na pociechę społeczeństwa!

Z zaboru pruskiego.

X ZJAZD POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ Zaboru pruskiego.

Zabrze (Górny Śląsk) 1 kwietnia 1907 r.

Podczas świąt wielkanocnych odbył się tutaj doroczny Zjazd partji naszej, działającej wśród proletarjatu polskiego w Prusach.

Organizacja P. P. S. w zaborze pruskim pracuje w ciężkich warunkach. Brzemię policyjnego półkonstytucjonalizmu pruskiego zwiększone jest tutaj o dziką politykę ucisku narodowego; ucisk ten utrudnia rozwój kulturalny ludu, hamuje szerzenie się świadomości klasowej, polski nacjonalizm tumani robotników, wmawiając im istnienie „solidarności narodowej wszystkich klas", klerykalizm trzyma lud w ciemnocie, — słowem, postępy ruchu socjalistycznego przebijać muszą ustawicznie mury olbrzymich przeszkód.

To też rozwój organizacyjny P. P. S. zab. prusk. jest bardzo powolny. Od kilku lat w łonie partji toczono gorące dyskusje co do połączenia się z Socjalno-Demokratyczną Partją państwa niemieckiego. Na zeszłorocznym IX-ym Zjeździe zjednoczenie to doszło do skutku. Od tej chwili P. P. S. zaboru pruskiego jest częścią składową Socjalno-Demokratycznej Partji państwa Niemieckiego, — programem jej jest program erfurcki.

Jak wynika ze sprawozdania Zarządu, w roku ubiegłym założono kilka nowych towarzystw partyjnych (w Górnym Śląsku i w Inowrocławiu). Na G. Śląsku organizacja postępuje stale naprzód, choć powoli. Natomiast w Poznańskiem, w kolebce ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim, stosunki nie wykazują poprawy. Przyczyniają się do tego także błędy organizacyjne i brak wyszkolonych agitatorów. Dla zaradzenia temu Zjazd uchwalił, by Zarząd partyjny postarał się o stałego sekretarza partyjnego na Poznańskie. Uchwalono również, aby wszędzie w dzielnicach niemieckich, gdzie robotnicy polscy pracują w dużej ilości, rozwinąć wśród nich agitację, a w łonie ogólnych towarzystw socjalno-demokratycznych organizować sekcje polskie.

Z ruchu wydawniczego należy zaznaczyć, że organ partyjny „Gazeta Robotnicza" wychodzi od Nowego Roku trzy razy na tydzień w zwiększonym formacie z tygodniowym dodatkiem; od tegoż czasu liczba prenumeratorów wzrosła o 500. — Wydano „Kalendarz Robotniczy" na r. 1907 (17.000 egzempl.), „Pogadanka o Socjalizmie" (10.000 egz.), „Muchy i Pająki" (10.000 egz.) i t. d.

Sprawozdanie kasowe Zarządu wykazuje w dochodach M. 5126.55 fen. (w tym M. 3400. od Zarządu Soc. Dem. Niem., 1272 od C. K. R. P. P. S.), dochody więc ze składek były bardzo nieznaczne. Dyskutowano o tym obszernie na Zjeździe i uchwalono, że wszystkie towarzystwa partyjne powinny posyłać 40 proc. swoich dochodów do Zarządu partji. — Sprawozdanie kasowe Gazety Robotniczej za 11 miesięcy wykazuje M. 12.695 dochodu i tyleż rozchodu, takież sprawozdanie drukarni partyjnej (za 12 miesięcy) M. 9781.

W sprawie taktyki po dłuższej i wyczerpującej dyskusji przyjęto rezolucję, którą, ze względu na doniosłość sprawy, podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu:

„Na drodze do urzeczywistnienia naszych celów, naszych dążeń ostatecznych, zupełnego wyzwolenia ekonomicznego i politycznego klasy robotniczej, które to cele i dążenia wyszczególnione są w programie Polskiej Partji Socjalistycznej, napotykamy na różnego rodzaju przeszkody, wobec których musimy zająć pewne określone stanowisko dla tem pewniejszego ich zwalczania.

Jedną z takich zapór jest germanizacyjna polityka rządu pruskiego, polityka ucisku narodowego ludu polskiego w zaborze pruskim przy pomocy praw wyjątkowych.

Zważywszy więc, że ta polityka bezwzględnego ucisku narodowego w pierwszym rzędzie dotyka polski lud pracujący, którego świadomą swych celów i potrzeb częścią jest organizacja polityczna robotników polskich — Polska Partja Socjalistyczna.

Zważywszy dalej, że polityka ucisku narodowego sprzeciwia się zasadniczo naszemu światopoglądowi socjalistycznemu, albowiem wszystkie narody mają jednakie prawa do stanowienia o swoim losie i że stanowi ona zaporę, następstwem której jest napędzanie polskiego ludu pracującego w objęcia nacjonalizmu, zaciemniającego istnienie przeciwieństw klasowych, oraz w objęcia klerykalizmu, tamującego wszelki postęp.

Zważywszy jeszcze, że w interesie klasowym polskiego ludu leży jaknajwiększe zabezpieczenie wszechstronnego rozwoju kulturalnego, do czego się przyczynia zupełne uwzględnianie języka ludności miejscowej we wszystkich instytucjach społecznych, publiczno-prawnych, a przedewszystkiem państwowych, zaznaczamy:

Że przeciwko tej polityce ucisku narodowego rządu walczyć będziemy wszelkimi środkami prawnymi, że w walce

tej nie ustaniemy, dopóki nie zostaną zdemokratyzowane wszystkie te instytucje, które jedynie będą w stanie zagwarantować nam prawdziwe wolności obywatelskie, które dadzą nam polskie szkolnictwo, polskie sądownictwo i polskie urzędy.

Germanizacyjna polityka rządu umożliwiła politykom polskiej klasy posiadającej, którzy stanęli na czele ruchu narodowego, zajęcie stanowiska pozornie opozycyjnego względem rządu, i w ten sposób przyczyniła się do wytworzenia położenia, ułatwiającego im, przy pomocy radykalnych frazesów, odciągnięcie szerszych mas polskiego ludu pracującego od istoty walki klasowej. Antypolska polityka rządu pruskiego umożliwiła im wyzyskiwanie polskiego ludu pracującego dla swoich celów, wrogich jego celom i dążeniom. Działalność posłów z Koła polskiego w życiu, w parlamencie i w sejmie pruskim daje nam niezbite dowody, że stoją oni w rzeczywistości jedynie w obronie interesów polskiej klasy posiadającej, że lud pracujący od tych posłów, jak i od ruchu, którego są przedstawicielami, żadnej obrony swych klasowych interesów się nie doczeka, gdyż występując czasami rzekomo w obronie jego interesów, przestrzegają pilnie, aby ich własne interesy na tem nic nie ucierpiały, czyniąc w ten sposób, aby one na tem zyskać tylko mogły, oraz raz jeszcze wymownie stwierdza, że wyzwolenie pracującego ludu polskiego z ucisku ekonomicznego i politycznego będzie tylko jego własnem dziełem, przez wzmocnienie jego klasowej organizacji — Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wzywamy z wyłuszczonych względów wszystkich towarzyszów naszych, aby wszędzie i zawsze demaskowali obłudną politykę „narodową“ polskiej klasy posiadającej, aby stale wykazywali, że nie ma ona nic wspólnego z wszechstronnemi interesami polskiego ludu pracującego, i aby szerzyli świadomość tego, że „wyzwolenie klasy robotników będzie dziełem tylko samych robotników.“

W sprawie świętowania 1-go maja przyjęto następującą uchwałę:

„Zważywszy, że dzień 1-go maja, jako święta robotniczego, przeznaczony jest na okazanie całemu światu burżuazyjnemu wspólności i jednolitości organizacji i celów robotniczych i że w tym dniu poczucie solidarności międzynarodowej klasy robotniczej się wzmaga i potęguje, wzywa X-ty Zjazd P. P. S. zab. pruskiego członków swojej organizacji, by dołożyli wszelkich starań, by święto majowe o ile możności w najgodniejszy sposób obchodzone było.“

Poddano również obszernej dyskusji pewne zmiany w Ustawie organizacyjnej. Najważniejsza uchwała, jaką w tej mierze przyjęto, dotyczy § 2, mianowicie podstawą organizacji stają się okręgowe towarzystwa partyjne, gdy dotychczas byli nią t. zw. mężowie zaufania. Jestto poważny postęp w kierunku demokratyzacji organizacji.

* * *

Pomiędzy listami nadesłanymi na Zjazd przewodniczący odczytał nadesłane z Warszawy pismo od C. K. R. P. P. S. Nadto C. K. R. posłał na Zjazd specjalnego delegata, który po przywitaniu Zjazdu w imieniu partji, w dłuższym przemówieniu, nakreślił rozwój działalności partyjnej w roku ubiegłym. Od kilku miesięcy panuje depresja, podczas której byliśmy jednak świadkami wspaniałego 100.000-go manifestacyjnego strejku łódzkiego i zdumiewającej wytrwałości tegoż proletarjatu łódzkiego podczas trzymiesięcznego lokautu. Ruch rewolucyjny wynika — mówił delegat P. P. S. — z realnych i dojrzałych już potrzeb szerokich mas ludu i dlatego stłumionym być nie może. W solidarnej walce z proletarjatem całego państwa rosyjskiego partja nasza dąży w obecnym ruchu rewolucyjnym do obalenia caratu, przekształcenia państwa rosyjskiego na republikę demokratyczną i uzyskania dla Królestwa Polskiego prawno-państwowego usamodzielnienia. Nie łudzimy się, by walka mogła być łatwą. Wszystkie siły, wrogie rewolucyjnemu proletarjatowi, zorganizowały się silnie: rząd, kapitał — a u nas jeszcze kontrrewolucyjna Narodowa Demokracja.

Z wielkiem zainteresowaniem śledzimy rozwój ruchu w zaborze pruskim. Wiemy, że i Wasze zadanie nie jest łatwem. Wiemy, że macie do czynienia i z rządem, i z przemożnym kapitalizmem, i z klerykalizmem, i z nacjonalizmem. Spodziewamy się, że na tym Zjeździe wzmocnicie organizację Waszą. Będziecie mówić o taktyce. W chwili zainteresowania się szerokich mas ludności polskiej strejkiem szkolnym zadaniem Waszem będzie podjąć energicznie wszechstronną obronę interesów polskiej klasy robotniczej — nie poddając się oczywiście nastrojom klas posiadających, podkreślając na każdym kroku stanowisko socjalistyczne, korzystając z każdej okazji dla szerzenia świadomości socjalistycznej — co jest głównem naszem zadaniem.

Jeszcze raz wyrażam gorące życzenie, by prace Zjazdu Waszego były owocne — w imieniu P. P. S. zab. ros., która zawsze pilnie śledziła za postępami ruchu Waszego, dla której Wasze zwycięstwa były jej własnym zwycięstwem, a klęski Wasze jej własną klęską.

Korespondencje

—o—

SUWAŁKI, koniec marca.

Lokaut garbarski. — 13 tygodni walki. — Zupełne zwycięstwo robotników.

Fala reakcji ekonomicznej dotarła i do nas: zaatakowano nas lokautem, — ale fabrykanci natrafili na żelazny opór robotników i przegrali.

Fabryki garbarskie istnieją u nas około lat 20 i przemysł ten poważnie się rozwija. W fabrykach pracuje 200 ludzi. Wyroby lepszego gatunku. Pierwsze oznaki dążności do poprawy bytu wśród garbarzy dały się odczuć przeważnie wśród robotników żydów (t. zw. „suchych“ robotników), bardziej pod względem materjalnym niezależnych, a wskutek tego i bardziej świadomych. Było to sześć lat temu: robotnicy zastrejkowali, zażądali krótszego dnia, zwiększenia płacy od sztuki. Mówiono wtedy w mieście o istnieniu jakiejś tajnej „kasy“, która pomaga robotnikom. Strejk trwał cały miesiąc i właściciele zrobili ustępstwa.

Po dniach październikowych garbarze utworzyli związek zawodowy, który znajdował się pod kierownictwem „Bundu“. Do związku weszli wyłącznie robotnicy zatrudnieni przy robocie „suchej“, przeważnie żydzi. Robotnicy przy robocie „mokrej“, prawie wszyscy polacy, stali zdala od ruchu. Zaraz po utworzeniu związku, fabrykanci urządzili lokaut w trzech fabrykach. Wyrachowanie było takie: złamać kadry robotnicze, które tylko co zaczęły się umacniać. Plany fabrykantow jednak zawiodły. W styczniu 1906 roku Związek wiele ucierpiał od reakcyjnej fali: zebrań nie można było urządzać, biura aresztowano. Zaczynają się wybory do pierwszej Dumy, nastrój podnosi się, Związek ożywia się.

W początkach kwietnie 1906 fabrykanci znowu urządzają lokaut. Robotnicy przyjmują wyzwanie. Strejkują robotnicy „suchych“ fabryk, „mokre“ nie przyjmują udziału. Strejk trwa 5 tygodni. Fabrykanci przegrali. Przykład powodzenia wywiera wpływ na robotników „mokrych“. Wśród nich rozpoczyna się ruch, i latem 1906 powstaje Związek „bezpartyjny“. W ten sposób wszyscy robotnicy znaleźli się w związkach zawodowych. Związki pracują, zbierają się, zbierają pieniądze, lecz następuje martwy sezon. Codziennie słyszy się o lokautach. Nareszcie przychodzi kolej na Suwałki. W połowie października 1906 fabrykanci ogłaszają robotnikom, że za dwa tygodnie wymawiają im robotę. Natychmiast zwołuje się zebranie i uchwala się rezolucję, aby na lokaut odpowiedzieć strejkiem z żądaniem zachowania prawa Związków przyjmowania robotników do roboty. Strejkiem kieruje zjednoczona komisja, wysadzona przez oba związki. Komisja kieruje strejkiem, dba o okazanie pomocy strejkującym, wchodzi w układy z fabrykantami. Na pomoc fabrykantom przychodzi policja. W ciągu nocy rewizja u 20 robotników, według spisu podanego przez fabrykantów, gubernator wojenny [illegible] za granice Suwalskiej gub. 10 robotników. Generał gubernator [illegible]

za pomocą plakat, że za usunięcie kogo od roboty grozi kara stosownie do czasu wojennego.

W odpowiedzi na denuncjacje i prowokacje fabrykantów komisja ogłasza drogą odezw do społeczeństwa bojkot fabryk. Charakterystyczny objaw: fabrykanci zwracali się do polskich robotników i mówili, że wszystkiemu są winni robotnicy żydzi (fabrykanci wszyscy są żydami!), że jedynie dzięki związkom zawodowym — wymysł żydów — wyrzuceni są oni na ulicę i t. d. Strejk trwa. Robotnicy nie dają się złamać. Niedawno zorganizowani robotnicy chrześciańscy trzymają się dzielnie. Wreszcie po 12 tygodniach strejk zakończył się zupełnym zwycięztwem robotników, zwycięztwem moralnem i materjalnem. Stare warunki pracy utrzymane. Prawo przyjmowania robotników należy do Związków, prócz tego otrzymać mają bezpłatną pomoc lekarską; fabrykant obowiązany płacić za cały czas trwania choroby, o ile choroba spowodowana pracą, w przeciwnym razie robotnik korzysta tylko z pomocy lekarskiej. Wydalić robotnika może mieszana komisja z fabrykantów i robotników. Wydalić można tylko za kradzież i psucie materjału. Komisja przyjmuje majstrów po jednym do każdej fabryki. U „suchych" pozostał 8-godzinny, u „mokrych" 9-godzinny roboczy dzień.

Strejk kosztował r. 2360.23 kop.

Rachunek komisji lokautowej:

Dochód: Od Związku bezpartyjnego rub. 114.38 k.; od „Bundowskiego" Związku 72.28; pożyczka od bezpartyjn. związków krawieckiego i stolarskiego 17.00; zebrane przez organiz. wśród robotników chrześcian i inteligencji 80.95; od krawców robotn. żydowsk. 22.25; 25 proc. od robotn. garbarsk. pracujących 115.24; od suwalskich „posadczyków" 57.00; z Białegostoku 60.00; Skidel 180.00; Grodno 40.60; Augustów 44.15; Poniewież 11.00; Sokółka 230.60; Krinki 248.00; Sejny 10.00; Wilno 137.00; Szawle 8.08; Sopockinie 10.00; Dźwińsk (Dynaburg) 77.80; Zabłudowka 40.00; Smorgoń 310.00; Swisłocz 100.00; Knyszyn 3.75; Oszmiany 50.00; Szczugin 10.00; Petersburg 50.00; Buten (Grodz. gub.) 52.60; Wyłkowysk (Grodz. gub.) 70.00; od drobnych rzemiosł 3.30; przysłane przez członk. Zw. 5.00; długi zwrócone 2.80; od sztoparzy rb. 3.38 kop. Razem; Rub. 2191.16 kop.

Rozchód: Wydano „mokrym" rub. 1389.42 kop.; „suchym" 693.16; podróż do innych Związków 56.89; wyjeżdżającym robotnikom 101.75; poczta 12.32; areszty 17.86; kwatery 4.76; zebrania 4.00; pieczęcie Związku „bezpart." 7.00; przyjazd specjalisty fachowca 14.06; strejk wołkarzy 8.50; wydano robotnikowi na drzewo rub. 45.50 kop.

Razem: Rub. 2360.23 kop.
Deficyt: Rub. 169.07 kop.

ŁOMŻA w końcu marca

Dramat w więzieniu. — Zamordowanie tow. Tarnowskiego.

Dnia 21 marca 1907 r. w więzieniu łomżyńskim został zamordowany towarzysz Zygmunt Tarnowski. Żołnierz, spełniając rozkaz kata-naczelnika więzienia, strzaskał kulą karabinową młodzieńczą jego pierś, kładąc go trupem na miejscu.

Tow. Z. T. choć młody, bo zaledwie 19 lat liczący, zdążył już poznać całą nędzę ludu pracującego i bardzo wcześnie stał się jego gorącym szermierzem i obrońcą. Rozumiejąc, że jedynie ciężką a krwawą walką lud roboczy może zdobyć lepszą dolę, wstąpił on 3 lata temu do Łomżyńskiej organizacji P. P. S. i do samej śmierci stał w jej pierwszych szeregach. 1-go maja 1906 r. tow. Tarnowski został aresztowany w Łomży przy rozwieszaniu sztandarów i zamknięty w więzieniu, gdzie pozostawał do dnia swego tragicznego zgonu. W tych dniach oczekiwał on zakończenia śledztwa i wyjazdu do Warszawy, gdzie miał się odbyć sąd wojenny, lecz kula karabinu przecięła pasmo młodego życia.

Zbrodnię tę spełniono w następujących warunkach: jeden z politycznych za rozdarcie na badaniu podrobionego listu został posadzony do sekretnej celi i tam przesiedział 3 miesiące. Inni polityczni siedzieli po kilku i mieli wspólny spacer. Po 3-ch miesiącach zaczął on również domagać się tego, wobec zaś odmowy naczalstwa, zabarykadował się w celi i zaczął bić taburetem w drzwi. Inni polityczni ujęli się za nim na skutek czego naczalstwo obiecało dać odpowiedź naczelnika żandarmerji do godz. 12-tej następnego dnia. Nazajutrz o godz. 11.40 polityczni, nie doczekawszy się odpowiedzi, zaczęli bić we drzwi. Zawezwane dla „usmirenja" wojsko dostało od **naczelnika** rozkaz „usmirit' wintowkami", a jego pomocnik rozstawiał przy drzwiach żołnierzy i powtarzał rozkaz naczelnika. Żołnierze, grożąc strzelaniem, powsadzali przez lufciki do cel bagnety. Jeden z nich chciał przebić bagnetem tow. Tarnowskiego, który instynktownie chwycił za bagnet, aby go od siebie odepchnąć; wtedy padł strzał i kula przebiła pierś nieszczęśliwego. Dnia 22-go o godzinie 7-ej rano ciało jego pod osłoną wojska odprowadzono na cmentarz.

Cześć męczennikowi idei!

Z życia partyjnego.

—o—

Z LUBLINA.

24 marca odbyła się u nas **konferencja miejska** przy udziale 26 osób. Na porządku dziennym było sprawozdanie ze stanu organizacji miejskiej i z działalności komitetu lubelskiego; wybór nowego komitetu; stan kasy partyjnej i wreszcie rozwój naszej organizacji oraz t. zw. „frakcji".

Niedawno wysłaliśmy korespondencję z Lublina o naszej organizacji, niewiele więc mamy teraz do dodania. Pomimo nadzwyczaj ciężkich warunków policyjnych, pomimo nadzwyczaj częstych w ostatnich czasach rewizji i aresztów posiadamy we wszystkich większych fabrykach i prawie we wszystkich fachach swoją organizację i komplety fabryczne lub fachowe. — Gorzej wygląda podatek partyjny. Wprawdzie towarzysze są w obecnym czasie przeciążeni składkami na więźniów politycznych, których mnóstwo siedzi na „zamku" lub wysłano na północ, lecz powinni pamiętać, że organizacja bez podatku istnieć nie może.

Na zakończenie parę słów o t. zw. „frakcji". W № 214 jej organu chwali się jego korespondent lubelski rzekomemi sukcesami swej grupy w Lublinie. W istocie stosunek jej sił do sił P. P. S. ma się u nas, jak 2 do 5. Przytem jej wpływy nie sięgają wcale prawie do najbardziej uświadomionych i najwybitniejszą rolę w ruchu odgrywających fachów, np. we wszystkich fabrykach metalowych (za wyjątkiem jednego Wolskiego) frakcjoniści nie mają absolutnie żadnych wpływów.

Konferencja zakończyła się wyborem nowego Lubelskiego Komitetu Robotniczego.

PŁOCKI OKRĘG.

14 kwietnia odbyła się **konferencja lokalna** płocka przy udziale 16 członków reprezentujących 200 zorganizowanych członków partji. Na konferencji tej, jako pierwszej po IX zjeździe partyjnym, dawano sprawozdanie z tegoż zjazdu IX ze szczegółowym uwzględnieniem kwestji rozłamowej. Ażeby uniknąć zarzutu jednostronnego oświetlania, zaprosiliśmy przedstawiciela frakcji rewolucyjnej, który był obecny i zabierał głos przez nikogo i niczem nie krępowany. Przemówienia jego przyczyniły się do poznania poglądów frakcji na poszczególne kwestje, a to poznanie do ugruntowania przekonań członków konferencji, która wyraziła najzupełniejszą zgodę z działalnością partji.

Na konferencji między innemi powzięto uchwałę dołożenia wszelkich starań dla należytego obchodzenia dnia 1 maja, który w roku bieżącym po raz pierwszy obchodzonym będzie przy panowaniu sądów polowych.

W końcu obrad został wybrany lokalny komitet robotniczy, który składać się będzie z pięciu członków.